Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Rok II Wrzesień 1947 Nr 9

PSZCZELNICTWO WSPÓŁCZESNE

MIESIĘCZNIK

ORGAN WOJEWÓDZKIEGO ZWIĄZKU PSZCZELARZY W POZNANIU

TREŚĆ NUMERU



Ryc. 25 Wszolinka pszczela, Braula coeca (20:1)
Zwalczajcie wszolinkę jeszcze przed zazimowaniem

PRZYGOTOWANIE PSZCZÓŁ DO ZIMOWLI

Dobry pszczelarz współczesny ma we wrześniu pszczoły do zimowli już przygotowane. Wyjątek stanowi tu tylko ewentualne uzupełnienie zapasów zimowych po wygryzieniu się ostatnich, większych partii czerwiu, co przypada przy końcu września. Piszę „ewentualne", gdyż nie zawsze i nie wszędzie zachodzić musi konieczność tego podkarmiania. Nie we wszystkich pasiekach (różne okolice — różne pastwiska jesienne, wywozy na pastwiska oddalone., lub też stałe „bezrobocie" pszczół przez sierpień i wrzesień) są przecież równe warunki pracy. Nie tylko „w pasiekach", ale nawet w tej samej pasiece zdarzają się dość często poważnę różnice w stanie czerwiu i zapasów w danych momentach roku. Obserwując przez kilkanaście lat wielu różnie fachowo przygotowanych Kolegów-Pszczelarzy zauważa się stale te same błędy, w których wyniku zachodzą stałe u nich wypadki spadania całych rodzin pszczelich w okresie zimy i wczesnej wiosny, a już co najmniej bardzo silny spadek pszczoły, katastrofalnie obniżający stan rojów na wiosnę, przez co znów roje takie dochodzą do siły w czerwcu lub lipcu i korzyść z nich prawie żadna. Do takich stale powtarzających się niedociągnięć, błędów w pasiekach naszych należą:

1. niewłaściwe i zbyt późne zestawienie ramek gniazdowych do zimowli; 2. mała ilość młodej pszczoły w rojach idących do zimowli; 3. niewłaściwy pokarm na zimę; 4. zbyt mało zapasów pokarmowych na okres zimowy.

Wszystkie wyżej wymienione punkty wymagają choćby skromnego rozszerzenia. Trzeba od razu zastrzec, że **jesienią przygotowujemy pszczoły na zimę i wiosnę,** a znów odwrotnie, już **wiosną i latem przygotowujemy roje na zimę.** Zestawienie ramek gniazdowych do zimowania dopiero jesienią daje dobre wyniki tylko w ręku bardzo dobrego fachowca i przy tym zasobnego w dobre, zapasowe ramki.

Przy naszym stanie pasiek, gdzie prawie 99% pasiek jest w liczebności od 1 do 10 rojów (p. „Pszczeln. Współcz." Nr 17 str. 21. 1947.) o odpowiednich zapasach dobrych ramek na zimowlę nie można wiele mówić. Wszystko się dopiero jakby od nowa zaczyna. Wobec tego już wiosną należy pszczołom usuwać z gniazd woszczynę starą (powyżej 3 lat), na której są komórki trutowe, powyginaną o komórkach zniekształconych, wyciągniętą po jednej stronie itp. a bardzo niekorzystną na okres zimy, a w to miejsce dawać ramki wypełnione całymi arkuszami dobrej i z dobrego źródła (odkażoną) węzę. W ulach nowoczesnych ramki niewłaściwe wkłada się do nadstawek, gdzie po wygryzieniu się z nich czerwiu są przez pszczoły zużytkowane jako składnica miodu, a w ulach innych typów (warszawski, dadant czy tp., gdzie nie ma nadstawki równej gniazdu) przestawiajmy na koniec gniazda, skąd przy końcu głównego okresu

nektaryzowania usuwamy je i przetapiamy. Przez okres późnowiosenny i letni z ramek z wężą staną się piękne ramki woszczyny, z której kilkakrotnie wygryzie się już pszczoła, więc mocne i ciepłe, a jako takie odpowiednie na zimowlę.

Po skończonym ostatnim miodobraniu pszczelarz ramek gniazdowych w zasadzie nie powinien już przestawiać, gdyż pszczoły lepiej umieją sobie gniazdo na zimę ułożyć niż on. Zostawia on tylko tyle ramek w gnieździe, ile rój dobrze obsiada i o jedną więcej niż ma zamiar pozostawić rojowi na zimę.

Aby na zimę rój miał przeważnie pszczołę młodą, co jest warunkiem dobrej zimowli, dobry pszczelarz musi dbać o to, aby przez drugą połowę lipca i przez cały sierpień matki dobrze czerwiły. Uzyska to wtedy, jeśli: 1. w roju będzie dobra, młoda (do 3 lat) matka, 2. zapasy w ulu będą nie mniejsze jak 7—10 kg i 3. gdy przy tych zapasach będą pszczoły miały stały, codzienny „jaki taki" zbiór nektaru i pyłku z pola, albo będą one podkarmianie pobudzająco przez ten na ogół mało korzystny dla pszczół okres czasu.

W zakres przygotowania pszczół do zimowli dochodzi jako czynnik zasadniczy, dobry pokarm. Ponieważ pszczoły muszą w spokoju przetrwać całą długą zimę, co niejednokrotnie wynosi 6 i więcej miesięcy, dobór pokarmu decyduje o dobrym wyniku zimowli. Pokarm na zimę musi być taki, aby dawał pszczołom możność zdrowego przeżycia, a nie obciążał zbytnio ich odbytnicy. Takim pokarmem jest cukier i jasne miody i o taki pokarm na zimę musi się pszczelarz zatroszczyć. Nie powinien w ramkach gniazdowych zostawiać na zimę miodów zawierających dla pszczół dużo składników niestrawnych, jak miody spadziowe. Częściowo mało korzystny jest także miód wrzosowy, szczególnie przy zimowaniu w stebnikach i innych pomieszczeniach w okresie zimowym zamkniętych. Zimowanie na miodzie wrzosowym daje dobre wyniki, gdy pszczoły zimowane są na toczku (w ogrodzie) i mogą się późną jesienią lub bardzo wczesną wiosną oblecieć i nagromadzony kał wyrzucić. Rój całkowicie zdrowy, w korzystnych warunkach ciepłoty i wilgotności w czasie zimy, przezimowuje na miodzie wrzosowym bardzo dobrze.

Do najczęściej spotykanych u naszych pszczelarzy błędów w przygotowaniu pszczół do zimowli należy zbyt skąpe zaopatrywanie pszczół w pokarm, **stąd najczęściej pszczoły padają z głodu.** Ta dziwna wprost u naszych pszczelarzy skąpość w zaopatrywaniu pszczół na zimę wynika z braku prowadzenia kalkulacji. O ile nawet taki słabo zaopatrzony rój w korzystnej zimie przezimuje, to trzeba go zaraz wczesną wiosną uzupełniająco, jako **głodniaka** podkarmiać co w wiosennym zimnie niewiele korzyści przynosi (strata ciepła, rabunki, masowe ginięcie pszczół). Jedynie korzystne jest dobre zaopatrzenie pszczół na zimę, tak aby ten zapas

starczył do pierwszego, wiosennego nektaru z pola (do końca kwietnia lub połowy maja). Jako minimum zapasów zimowych na rój przyjmuje się ogólnie $1^1/_2$ kg miodu i syty cukrowej, na każdą ramkę pozostawioną w gnieździe. Więc: rój zimujący na 9 ramkach ula nowoczesnego ma mieć $9 \times 1^1/_2 = 13{,}5$ kg. Wcale jednakże nie zaszkodzi, a raczej daje większą gwarancję dobrego wiosennego rozwoju, gdy damy rojom naszym po 2 kg zapasów na 1 ramkę. Wynik zimowli i dobry rozwój wiosenny, a przez to i zbiory w roku przyszłym, są wtedy w 100% zapewnione.

Oprócz powyższego do przygotowania pszczół na zimę należy jeszcze:

1. szczelność uli (dennic, ścian, daszków, mat),
2. zabezpieczenie ciszy i spokoju pszczołom (przed wiatrami, zwierzętami lub tp.),
3. zabezpieczenie dobrego dopływu świeżego powietrza dla zimujących pszczół i dobre maty zapewniające przepływ powietrza zużytego — dwutlenku węgla.

Ogólna zasada zimowli to — **ciepło, czysto i syto!** Stosowanie jej przez wszystkich pszczelarzy w praktyce usunie tę ogromną wadę w rozwoju naszego pszczelnictwa, jaką jest rozszerzanie się chorób pszczelich i prawie równy stan ilościowy pasiek z roku na rok (letni przyrost pni, równy zimowemu sadkowi).

Celem pogłębienia wiadomości fachowych o dobrym zimowaniu warto przeczytać gruntownie „Pszczelnictwo Współczesne", Rok I nr 9 z 1946 r.

St. Nowakowa

UZUPEŁNIENIE ZIMOWYCH ZAPASÓW

Ogromne straty poniesione przez naszych pszczelarzy w czasie ostatniej zimy i wiosny spowodowane spadkiem kilkudziesięciu rojów pszczół (tylko w naszym województwie ponad 30.000 rojów) były surową lekcją. Przyczyny tych strat to: 1) oczekiwanie na przydział cukru po zniżonych cenach, 2) własne zaniedbania pszczelarzy, którzy zamiast zmniejszyć ilość rojów przez złączenie i dobrze podkarmić jesienią, dawali małe dawki zapasów (5—7 kg) a brakującą różnicę planowali dać wiosną, 3) brak przydziału cukru tańszego i ogólne zbiedzenie pszczelarzy, a także nikłe zbiory miodu w roku 1946. Wynik tego stanu rzeczy — cofnięcie się pszczelnictwa w naszym województwie poniżej stanu z roku 1945. Tak jak i ubiegłego roku, tak i teraz przypominamy:

1) starania o cukier do jesiennego podkarmienia pszczół są przez W. Z. P. Poznań poczynione już dawno, lecz jaki będzie ich skutek nie wiadomo,
2) czy cukier po zniżonej cenie będzie przyznany czy nie, pszczoły muszą być odpowiednio na zimę wykarmione,

3) na zakup cukru do jesiennego podkarmienia pszczół Min. Roln. i Ref. Rolnych przyznało dla pszczelarzy w naszym województwie krótkoterminowy kredyt w wysokości 2.000,000 złotych, a który należy w jak najszerszej mierze wykorzystać i pszczoły nakarmić.

4) wszystkie słabe roje przed uzupełnieniem zapasów złączyć., Jeden silny wart więcej niż kilka słabych,

5) wszelkie roje podejrzane o zaraźliwą chorobę zasiarkować i spalić. Zaoszczędzi się sobie zapasy zimowe, pozbędzie się raz na zawsze choroby w swej pasiece, a także nie zaszkodzi się sąsiadom.

6) dla zaoszczędzenia zapasów zimowych zawczasu przygotować stebniki, piwnice, wolne pokoje, doły, czy tp. pomieszczenia zamknięte dla zimowli (p. „Pszczeln. Współcz." nr 9 — 1946),

7) uzupełnić zapasy zimowe w czas przez sierpień, a najpóźniej przez wrzesień. Z dniem 1 października pszczoły winny być już całkowicie na zimę przygotowane i nie powinno się już gniazd, ani nawet uli ruszać (chyba do stebnika czy tp.).

Przed uzupełnieniem zapasów obliczyć, ile pszczoły mają w ramkach gniazdowych miodu. Pamiętać tu trzeba, że 1 dcm^2 (10×10 cm) obustronnie zasklepionego plastra miodu wynosi prawie dokładnie ⅓ kg (350 g miodu). Mając tę miarę porównawczą w pamięci można łatwo i szybko obliczyć dokładnie, ile zapasów jest w ulu. Uzupełnić zapasy zimowe tylko cukrem podanym w formie syty. Najlepsza syta cukrowa na zimę jest w stosunku 1 : 1, tzn. na 1 litr wody dać 1 kg czystego cukru. Syta gęstsza nie może być przez pszczoły dobrze przerobioną. O ile czas spóźniony, np. wrzosowcy mogą najwyżej dać pszczołom sytę w stos. 1 : 1,5 (cukru). **Lepiej syty** nie gotować. Zalewać cukier gotującą wodą. Z 1 litra syty i 1 kg cukru będą miały pszczoły 1,20 kg zapasów zimowych. Łatwo sobie wyliczyć, ile pszczołom dodajemy zapasów (nie syty!!), gdyż w jakimkolwiek stosunku poddamy pszczołom sytę zawsze w ulu na zimę pozostanie: waga cukru plus 20% wody. A więc dając 2 kg cukru — zapas w ulu = 2,40 kg dając 5 kg cukru — zapas zimowy = 6 kg itd. Jeśli syta za rzadka, pszczoły muszą nadmiar wody długo wyparowywać.

Sytę cukrową trzeba codziennie dawać świeżą. Pozostawiona na 2—3 dni kwaśnieje, zaczyna fermentować i do karmienia się nie nadaje. To zmarnowanie cukru. Do syty cukrowej nie dodawać żadnych dodatków, jak neotektyna, sól itp. Te dodatki mogą tylko pszczołom zaszkodzić, nigdy w pokarmie zimowym pomóc.

Podkarmić lepiej większymi dawkami codziennie. Dążyć, aby podkarmianie uzupełniające zakończyć w kilku dniach bez jakichś przerw. Podkarmiać najlepiej wszystkie roje równocześnie przed wieczorem po ustaniu lotu, aby nie powodować rabunków.

Ilość zapasów cukrowych obliczyć tak, aby starczyły mniej więcej do marca, na następne miesiące pszczoły winny posiadać miód w górnych częściach ramek. Zapasy zimowe nie powinny być ani za małe, ani za duże. Za szczupłe zapasy zimowe to największy błąd powodujący spadek rojów, Za obfite powodują zbytnie oziębienie gniazda, mało miejsca dla czerwienia matki wiosną i z nastaniem silnego czerwienia przenoszenie tych starych zapasów do miodni (nadstawki). Jako odpowiednią normę zapasów zimowych przyjmuje się dostosowanie ich do siły roju i to tak, aby na każdą ramkę obsiadywaną przez pszczoły w dniu 1. X. wypadło co najmniej 1,5 kg; może być nieco więcej, a nie powinno być mniej. Pszczelarz, który w ten sposób pszczoły zaopatrzył w pokarm na zimę, może spokojnie oczekiwać pogodnych dni wiosny. Ta ilość pokarmu może jednak okazać się w praktyce za mała, gdy gniazdo będzie za duże. w stosunku do siły roju, za wilgotne, za przewiewne (pasieka wystawiona na działanie silnych wiatrów), lub wprost nieszczelny ul. Dobre przezimowanie pszczół, to dobre zbiory w roku przyszłym, to opłacalność pasieki tak pod względem społecznym (silne roje do wczesnowiosennego zapylania) jak i prywatnym. Tej zimy nie powinien paść z głodu ani jeden rój w naszych pasiekach. Czas już zdać ten egzamin z gospodarki pasiecznej!

Stefański—Poznań

WALKA Z CHOROBAMI PSZCZÓŁ PRZYBIERA CHARAKTER MIĘDZYNARODOWY

W dniach 27—31 maja br. odbyło się pierwsze po wojnie doroczne posiedzenie Międzynarodowego Biura Epizootycznego w Paryżu, na którym został wygłoszony referat prof. dra O. Morgenthalera w sprawie zwalczania choroby roztoczowej pszczół.

Po raz pierwszy w dziejach tej międzynarodowej instytucji powołanej do badań nad zwalczaniem i koordynowaniem międzynarodowych wysiłków i zarządzeń przy walce z chorobami zaraźliwymi zwierząt zastanawiano się nad kwestią zwalczania zaraz pszczelich.

Jest to niewątpliwie dla pszczelarstwa międzynarodowego wypadek pierwszorzędnego i podstawowego znaczenia. Od tej chwili sprawa walki z zarazami pszczół przestała być kwestią obchodzącą tylko liczne rzesze pszczelarzy, a stała się jednym z zagadnień państwowego znaczenia. Co prawda od dawna, bo już od 1935 roku ze strony kierowniczych sfer pszczelarskich były robione starania o wprowadzenie chorób pszczół tak na forum Międzynarodowego Biura Epizootycznego, jak i do wykazów statystycznych obrazujących przebieg i nasilenie zaraz zwierzęcych w poszczególnych państwach.

Niestety, groźny pochód takich klęskowych po prostu chorób jak pryszczyca, dziesiątkująca pogłowie, bydła w latach 1937/40, księgosusz, zaraza płucna, pomór świń i wścieklizna, a następnie lata szalejącej wojny nie

dały możliwości, ani zostawiały czasu i miejsca na zajęcie się chorobami pszczół. Dopiero głos takich powag jak prof. dra O. Morgenthalera oraz coraz groźniejsza sytuacja na odcinku zaraz pszczelich i olbrzymie straty ponoszone z tego tytułu przez poszczególne państwa, doprowadziły do zajęcia się Międzynarodowego Biura Epizootycznego tym tak dla nas pszczelarzy ważnym zagadnieniem. Zwycięstwo było tym większe, że jak pisze jeden z uczestników posiedzenia prof. dr G. Fluckiger, szef szwajcarskiej służby weterynaryjnej, referat prof. Morgenthalera został wysłuchany z nadzwyczajnym zainteresowaniem, a wszystkie wnioski przez niego podane spotkały się z jednomyślnym przyjęciem.

W następnym komunikacie postaram się streścić ciekawy referat prof. Morgenthalera i zaznajomić ogół czytelników z wnioskami przyjętymi przez ten międzynarodowy zjazd epizocjologów i kierowników służby weterynaryjnej 45 państw, tyle już ich bowiem w chwili obecnej do organizacji tej należy. Już sama ilość biorących udział w pracach Biura rządów daje wyobrażenie o jego powadze i znaczeniu na terenie międzynarodowym. Toteż w kilku słowach chciałbym podać historię, oraz cele i zadania tej ważnej międzynarodowej organizacji, w której między innymi i Polska bierze czynny i bezpośredni udział. Inicjatywę stworzenia Międzynarodowego Biura Epizootycznego, po francusku zwanym Office International des Epizooties, dał w 1920 roku rząd francuski. W 1924 roku odbył się pierwszy organizacyjny zjazd Biura w Paryżu. Na zjeździe tym ustalone zostały cele i zadania nowopowstałej międzynarodowej organizacji. Już pierwsze posiedzenie zostało obesłane przez 29 państw świata. Postanowiono przede wszystkim, kierując się ogólnym dobrem, ujednolicić zasady zwalczania zaraz zwierzęcych, zobowiązując się w tym celu do stałego porozumiewania się i informowania o stanie zaraz w poszczególnych krajach, rozwoju i osiągnięciach badań nad ich tłumieniem oraz wydawanych zarządzeniach weterynaryjno-policyjnych, a także ścisłej współpracy w wypadkach wybuchu szczególnie groźnych chorób.

Za stałą siedzibę Biura obrano Paryż. Do celów informowania ogółu stworzono specjalny Biuletyn, którego dotychczas ukazało się już przeszło 26 tomów. Periodycznie ogłaszane dane statystyczne z przebiegu zaraz w poszczególnych państwach nadesłane do Biura pozwoliły na stworzenie dokładnego obrazu ilości i rozmieszczenia zaraźliwych chorób. Udział w posiedzeniach przedstawicieli zainteresowanych państw w osobach szefów służby weterynaryjnej, oraz najwybitniejszych specjalistów i naukowców zapewniły powagę i powodzenie instytucji. Nic więc dziwnego, że wkrótce zasługą „Biura" stało się odwrócenie takich wprost żywiołowych klęsk jakimi były zaraza pryszczycy, księgosuszu, czy zaraza płucna bydła. Gdy dawniej choroby te po prostu wykańczały doszczętnie hodowle całych krajów, to obecnie zarazy zostały stłumione w ciągu lat kilku, oszczędzając w ten sposób miliardy w dorobku gospodarczym ludzkości.

Z chwilą więc włączenia do zagadnień i prac Międzynarodowego Biura Epizootycznego zaraz pszczół, możemy mieć wiele nadziei, że wiele z plag chorobowych trapiących pszczelnictwo zostanie usuniętych na zawsze. — Jednakże pamiętać musimy zawsze, że żadne wysiłki najlepszych i najpotężniejszych organizacji nie dadzą oczekiwanego wyniku bez serdecznego współdziałania ogółu.

Tylko stały nadzór nad zdrowotnością i obrotem pszczołami doprowadzić może do wczesnego wykrycia i rozpoznania choroby i jej źródła. Jak z dotychczasowych danych Zakładu Chorób Pszczół wynika, dotychczas jedynie Poznański Związek Pszczelarski i ogół pszczelarzy z tego województwa należycie zrozumieli znaczenie okresowego badania zdrowotności pasiek, na ogólną bowiem ilość 2000 nadesłanych do badania próbek przeszło 1700 pochodziło właśnie z terenu poznańskiego. Włączając się do międzynarodowej organizacji pszczelarstwo polskie na pewno nie będzie chciało stać na szarym końcu i zaliczyć się tym samym do nieuświadomionych i nie rozumiejących ani własnego, ani też międzynarodowego interesu.

Należenie do poważnych organizacji daje duże przywileje i korzyści, ale też nakłada obowiązki i o tem musimy pamiętać. **Dr St. Kirkor**

PRACE W PASIECE W PAŹDZIERNIKU

Zanim pszczoły ułożą się do zimowego odpoczynku, winniśmy uskutecznić jeszcze w obecnej porze kilka niezbędnych robót w pasiece, a przede wszystkim zapewnić im dostateczne zapasy zimowe, ciepłe i suche mieszkanie oraz bezwzględny spokój.

Przezorny i dbały pszczelarz załatwia podkarmianie uzupełniające już w pierwszej połowie września, ale jeżeli nie zdołał tej czynności wykonać dotychczas, powinien korzystać z łagodnej pogodnej pogody jesiennej, zajrzeć po raz ostatni do gniazda stwierdzić dokładnie zapasy miodu i wszelkie braki uzupełnić natychmiast cukrem. Lepiej teraz jeszcze w spóźnionej porze postarać się o uzupełnienie brakujących zapasów zimowych, aniżeli wcale nie i narażać pszczółki na niechybną śmierć głodową. Przy przeglądzie gniazda trzeba przede wszystkim zważać na zapasy żywności tych pni, w których jeszcze we wrześniu miały dużo czerwiu. Pnie te spotrzebowały bowiem znaczną ilość nagromadzonych zapasów na zimę na wyżywienie młodych pszczółek i mogłoby im zatem żywności zabraknąć. Sytę rozcieńczamy w stosunku 1 do 3/4, czyli na 1 kg cukru bierze się 3/4 litra wody. Cukier należy tylko rozpuścić w wrzącej wodzie i zaraz poddać pszczołom ku wieczorowi w ciepłym stanie większymi dawkami, od razu 1 do 2 litrów przy pomocy podkarmiaczki. Nadmienia się, że normalny pień potrzebuje na przezimowanie przynajmniej 10 kg miodu wzgl. syty cukrowej.

Ciepłe i suche ule są główną podstawą dobrego zimowania pszczół. Pszczoły są delikatnym stworzeniem i nadzwyczaj wrażliwym na zimno. Pszczelarz winien dlatego swe pszczółki zabezpieczyć należycie przed zimnem i mrozem, dając im ul ciepły i suchy, zbudowany o podwójnych ścianach, wyściełany sieczką, plewami owsianymi, suchym mchem lub wełną drzewną. W ulach nadstawkowych kładziemy na gniazdo dość grubą matę słomianą, a na ramki płótno. Gniazdo ścieśniamy, a powstałe próżnie pomiędzy przegrodą a ścianą ula wypełniamy ciepłym materiałem, najpraktyczniej matami. Siana nie zaleca się używać do ocieplania gniazda, ponieważ łatwo pleśnieje i wytwarza wilgoć w ulu. Zaznacza się, że pnie zimujące w zamkniętych pomieszczeniach, jak w stebnikach, kopcach, piwnicach lub innych ubikacjach nie potrzeba w ten sposób opakowywać, jak wyżej wspomniano, gdyż pszczoły siedziałyby za ciepło i niepokoiłyby się wskutek tego podczas zimy.

W ulu szafkowym usuwamy okienko, przystawiamy do plastrów grubą, suchą matę, która pozwoli zużytemu powietrzu ulatniać się, a wilgoć nie będzie się wskutek tego tworzyła i pszczoły przezimują sucho i zdrowo. Na powałę, która składa się zwykle z wąskich deszczułek, kładziemy również grubą matę, usuwając poprzednio zasuwkę, zamykającą otwór pomiędzy miodnią a gniazdem.

Oprócz ciepła potrzebują pszczoły w czasie zimy dużo świeżego powietrza. Dlatego nie należy oczek w ulach ścieśniać nadmiernie. Silnym pniom zaleca się oczek wcale nie zmniejszać, wystarczy pniom takim oczko tylko zasłonić za pomocą zasuwki z blachy, a zabezpieczymy pszczoły dostatecznie przed przewiewem, zimnem i niepożądanymi wrogami, czyli myszami.

Przypomina się również, że w obecnej porze sadzimy w ogrodzie drzewa i krzewy miododajne, ażeby pożytek dla pszczół powiększyć i ulepszyć.

Na tym kończy się praca pszczelarza, a pszczoły nic więcej od swego opiekuna nie żądają, jak tylko spokoju. Bezwzględny spokój jest im koniecznie potrzebny. Obecnie nastaje coraz większa cisza w pasiece, pszczoły nie opuszczają już swego mieszkania, lecz coraz bardziej zbierają się w kłąb zimowy. Pamiętajmy, że odtąd nie należy już pszczół niepokoić przez otwieranie ula i rozbieranie gniazda. **J. Łukomski**

W. Z. P. a W. S. P.

Wojewódzki (dawniej Wielkopolski) Związek Pszczelarzy w Poznaniu, jako organizacja hodowców pszczół a zarazem producentów miodu i wosku ma swoje zadanie ściśle zakreślone swym celem istnienia, prawnie zagwarantowane zatwierdzonym (na mocy ustawy) przez władze wojewódzkie „Statutem". Paragraf IIb, pkt. 11 statutu W. Z. P. mówi, że do częściowych, szczegółowych celów Związku należy: „Organizowanie i prowa-

dzenie Wojewódzkiej Spółdzielni Pszczelarskiej oraz jej Oddziałów przy Pow. Zw. Pszczelarzy, która poprowadzi rozprowadzenie wyprodukowanego sprzętu pszczelarskiego wśród ogółu pszczelarzy oraz poprowadzi skup i rozsprzedaż miodu, cukru, wosku i węzy. Ten pkt. 11 został przez W. Z. P. zrealizowany. Spółdzielnia została założona, istnieje już 2 lata i mimo ogromnych trudności finansowych i lokalowych, a nawet w pewnych wypadkach wyraźnych przeszkód ze strony „niektórych", którym jest ona nie „na rękę", rozwija się pomyślnie. Obsługuje ona coraz większe kręgi światlejszych pszczelarzy z terenu województwa, ma kontakty handlowe z wielu innymi województwami, a w trakcie realizacji bezpośrednie stosunki handlowe z zagranicą (Anglia), dotyczące sprzętu i materiałów na sprzęt pszczelarski.

Spółdzielnia nasza wzięła udział już w 3 wystawach (Międzynarodowe Targi Poznańskie, Odzież i Dom, Wystawa Tow. Ornitologicznego) i na jednej z nich za najlepsze stoisko uzyskała „Duży złoty medal" jako nagrodę. Spółdzielnia przygotowuje się również do wzięcia udziału w jesiennej „Ogólnopolskiej Wystawie Rolniczo-Ogrodniczej" w Poznaniu, która ma się odbyć w dniach 11—16 października 1947 r. Wojewódzka Spółdzielnia Pszczelarska reprezentuje na tych wystawach także i Woj. Związek Pszczelarzy.

Nie ta reprezentacja i nie samo zaopatrywanie pszczelarzy w sprzęt, ule i węzę stanowi zasadniczą rolę Spółdzielni naszej, gdyż zadanie to mógłby spełnić jakiś sklep prywatny. Najistotniejszym zadaniem naszej Spółdzielni jest troska o korzystny, zapewniający opłacalność hodowli pszczół, zbyt miodu. Troska ta, jest w równej mierze ważnym zadaniem W. Z. P., W. S. P., wszystkich terenowych związków pszczelarzy i każdego poszczególnego pszczelarza. To co działo się na rynku miodowym w 1945 roku, a nawet w maju i czerwcu 1947 roku, kiedy miód sprzedawali pszczelarze różnym spekulantom po cenie od 180,— do 240,— zł za 1 kg, czyli prawie w cenie 1 kg cukru, prowadziło do likwidacji pszczelnictwa w terenie. Przy takiej cenie miodu nie można było mówić o opłacalności i rozwoju hodowli pszczół. Szeroki ogół pszczelarzy musiałby zaniedbać, lub całkiem porzucić pszczelarstwo, na czym nie tylko on sam straciłby wiele, ale niepowetowane straty poniosłoby całe społeczeństwo, pozbywając się dostatecznych ilości miodu, jako cennego artykułu odżywczo leczniczego oraz zapylania w okresie wiosny wszelkich upraw roślin owadopylnych (sadów, ogrodów, oleistych, pasz).

Ta działalność Spółdzielni, która uzyskanym kredytem bankowym i częściowo także od W. Z. P. mogła skupić z rynku większe ilości miodu, płacąc za niego godziwe ceny, a przez to przeprowadziła regulację cen, stabilizując przy tym na rynku podaż i popyt na miód jest jej rolą zasadniczą. Rzecz jasna, że największe korzyści z tego odniósł poszcze-

gólny pszczelarz nawet w najdalszej wiosce kraju, tak samo członek W. Z. P. jak i dziki, nie wiedząc nawet o tym, komu zawdzięcza uzyskaną godziwą cenę za sprzedany miód i to nie tylko sprzedając do Spółdzielni Pszczelarskiej. Oddziaływanie pracy Spółdzielni odbija się doraźnie w całym województwie, a nawet i szerzej.

W roku bieżącym, tak sfery bankowe, Związek Rewizyjny i Min. Rolnictwa przyszły tej naszej akcji częściowo z pomocą.

Kredyty uzyskane przez Spółdzielnię, jak i 2 000 000,— zł kredytu 9 miesięcznego dla wszystkich potrzebujących pszczelarzy w województwie przyznanego przez Min. Roln. i Ref. Roln. to ważne współczynniki dla poprawy akcji utrzymania na właściwym poziomie zbytu miodu. Jedna tylko sprawa jest tu przykra!

— Najmniej zbytem miodu interesują się sami producenci miodu, czyli pszczelarze. Jest to zjawisko wręcz anormalne. W innych krajach (Szwajcaria, Włochy, Anglia, Ameryka) jest to dla każdego pszczelarza zagadnienie najistotniejsze (poza pasieką). Czemu u nas tak? Przecież każdy pszczelarz winień być członkiem udziałowcem Wojewódzkiej Spółdzielni Pszczelarskiej w Poznaniu, to nie jego dobra wola, to jego interes i obowiązek, aby w tej zasadniczej sprawie mógł decydować i on. Mam wrażenie, że dużo winy w tej materii ponoszą Zarządy P. Z. P. i G. Z. P. za mało informując o tym ogół pszczelarzy. W. S. P. jest dla wszystkich, wszyscy muszą być jej członkami i decydować o jej dalszych losach i rozwoju, który winień osiągnąć najwyższy poziom.

Stefański

SYCENIE MIODU PITNEGO

Wychodząc z założenia, że dobre miody pitne umiano pić i dobrze warzyć w dawnych staropolskich czasach, podajemy Czytelnikom przedruk z dzieła Juliana Lubienieckiego „Dokładna praktyczna nauka dla pasieczników" — (Lwów 1860 traktujący ściśle o wyrabianiu miodów pitnych), jako pochodzący od autora, który mógł mieć więcej bezpośredniej styczności z tą sprawą, niż inni.

„Sławny niegdyś lipiec kowieński nie sycono z samego miodu lipowego, jak niektórzy błędnie mniemają, tylko dobierano patoki najczystszej, i w tym to był cały sekret fabrykacji tego ulubionego napoju. I dziś będziemy mieli miody takie same jak były kowieńskie, tylko syćmy je z czystego miodu bez pszczół i czerwiu; — to jest główny sekret warzenia dobrego miodu.

Sycą się zaś miody w rozmaitym gatunku, i tak:

Półtorak, miód tłusty, w którym jest dwie trzecie części patoki, a jedna trzecia wody. Taki miód robi się na konserwę bardzo długą, bo może przeleżeć dwieście lat, a im starszy tym doskonalszym staje się.

Dwójniak, jest to także miód tłusty, z równej połowy patoki i tyleż wody. Na sacharometrze pokaże ten miód 34 stopni słodyczy. Taki miód da się także konserwować przez wieki.

Trzeciak, zwyczajny dobry miód szlachecki, w którym jest jedna trzecia część patoki, a dwie trzecie części wody. Na sacharometrze pokaże on 30 grad zasobu słodyczy. Nie jest on na konserwę wiekową, wszelako da się przechować przez lat kilkadziesiąt.

Czwartak, piątak, szóstak, w którym jest czwarta, piąta, szósta część patoki na miarę płynu, a reszta wody. Czwartak pokaże na sacharometrze 26 stopni, piątak, 22 stopni, a szóstak około 18 stopni zasobu słodyczy. Są to więc miody lekkie na expens roczną i do wyszynku.

Jakkolwiek atoli piątak i szóstak są już miody bardzo lekkie, wszelako będą daleko lepszymi i będą mieć w sobie słodyczy daleko więcej niżeli zwyczajne miody żydowskie, które szynkują po miastach i miasteczkach. Zwyczajny miód żydowski nie okazuje na sacharometrze więcej jak 8, a co lepszy 12 stopni słodyczy, gdy szóstak domowego wyrobu ma jej 18 stopni. Więc w żydowskich miodach jest w ośmiu garncach płynu prawie tylko garniec patoki, a siedm garncy wody; a zatem w kwarcie żydowskiego miodu jest tylko półkwaterek miodu, a siedem półkwaterków wody.

Wszystkie wyżej wyszczególnione gatunki miodów: Półtorak, dwójniak, trzeciak, czwartak itd. sycą się na sposób jednaki; dlatego nie będę opisywać fabrykacyj każdego z osobna; powiem tu tylko jak się syci trzeciak, bo to jest miód najpospoliciej używany po domach szlacheckich; a tym samym sposobem jak się ten robi, potrafisz uwarzyć i inne gatunki miodów.

Trzeciak syci się tym sposobem: Dziesięć garncy patoki wkłada się do kotła bielonego, dolewa się 20 garncy wody miękkiej rzecznej czystej nie tchnącej namułem, a zrobiwszy drewnianym wiosłem, ustawia się też wiosło prostopadle na środku kotła, a póki zajmą owe 30 garncy płynu, zaznaczysz to na wiośle wyraźnym karbem, a znak ten będzie to miara do jakiej miód w kotle ma się wygotować. Mając tedy miarę płynu na wiośle, dolejesz jeszcze do kotła wody garncy 10. Wtedy rozpala się pod kotłem ogień z drzewa osikowego albo olchowego, w niedostatku i z innego, byle nie z sosnowego, ani świerkowego, żeby miodu nie przydymić, bo zepsułby się od razu na nic. Licząc od chwili gdy zacznie kipieć, gotuje się miód ciągle przez trzy godziny, przy czym miesza się nieustannie i bardzo starannie dwoma wiosłami albo kociubami, żeby nie przypadł do kotła i przez cały czas gotowania zbierają się szumowiny przetakiem do żerdki przywiązanym. Jeżeliby w czasie tego gotowania wyparowała woda niżej karbu naznaczonego na wiośle, to dolewa się czystej gorącej wody po kilka garncy, aby utrzymać płyn ciągle wyżej karbu. Po trzech godzinach gotowania dodaje się chmiel, tylko dobrać świeżego i co najlepszego.

Bierze się zaś na 30 garncy miodu dwa funty pol. chmielu, więc na każdy garniec płynu prawie dwa łuty. Chmiel zawiązuje się do woreczka z rzadkiego flisu dobrze wypranego, i przywiązuje do niego na sznurku kamyk, żeby puszczony do kotła nie spływał na wierzch, lecz utrzymywał się pośrodku płynu. Zwykle kładą kamyczek między chmiel do worka, lecz to jest źle, bo tak pójdzie on na spód, i może się przypalić. Dodawszy chmiel, gotuje się płyn jeszcze przez godzinę, szumując ciągle, i regulując się z dolewaniem wody tak, aby po skończonym gotowaniu płyn stanął równo z karbem oznaczonym na wiośle, tj. żeby zostało w kotle 30 garncy płynu. Po tej tedy godzinie gotowania wyjmuje się chmiel z workiem, wygniata się dobrze do kotła, i wymiesza z płynem, a gdy miód dogotował się już do karbu, gasi się ogień i kocioł wiekiem nakrywa. Gdy płyn ostygnie już, tak że rękę w nim utrzymać można, wtedy cedzi się go przez czystą płachtę, i wlewa jeszcze dobrze ciepły do beczki 40 garncowej, tj. żeby nie była napełniona całkiem, lecz żeby czwarta część próżną została, i zaraz póki jeszcze syta ciepła, stawia się beczkę do ciepłej izby, nie zatykając wronki. Należy zaś ustawić beczkę z wysoka na łokieć od ziemi, bo tak lepiej fermentuje. Co się zaś tyczy beczki samej, trzeba ją wyparzyć a jeszcze lepiej rozebrać i wyczyścić jak najstaranniej, by nie miała kwasu ani stęchlizny, na co trzeba bardzo uważać, bo nie dopilnowawszy tego, zepsuje się miód od razu.

Miód zacznie fermentować sam z siebie bez dodatku drożdży. Fermentuje zaś najlepiej w temperaturze plus 18 stopni Reaum., a jeżeli można mieć lokal taki by tę temperaturę ciągle utrzymać, to tym lepiej. Kto zaś takiego lokalu nie ma, niech przybliży beczkę nieco do pieca. Na drugi dzień po wstawieniu do izby zacznie miód robić, tj. fermentować, co poznać po szypieniu w beczce, i po ostrym zapachu koło wronki, która jak mówiłem nie zatyka się, lecz zostawia otwartą póty aż miód pójdzie do piwnicy.

Jak długo miód ma robić, tego oznaczyć nie można, bo to zawisło od okoliczności. Im chudszy miód, im więcej płynu w beczce i im cieplejsza izba, tym prędzej idzie fermentacja; a przeciwnie, im tłustszy miód, im mniejsza ilość płynu, i im mniejsza temperatura, tym dłużej trwa ona. Dlatego wyrobi piątak i szóstak zwykle już do dni 10; gdy przeciwnie miód tłusty potrzebuje cztery i pięć tygodni nim wyrobi należycie. Więc nie można czasu fermentacji oznaczyć na dnie i godziny, lecz trzeba tego dochodzić ze smaku.

Otóż gdy trzeciak o którym mówię, postoi już w ciepłej izbie dni dziesięć, trzeba odtąd co dnia uciągnąć trochę płynu lewarkiem, przefiltrować przez płatek, i kosztować, a do gustu zastosować się. Jeżeli przerwie się fermentację wcześniej, będzie miód słodszy; a im dłużej robić będzie, tym mniej słodkim stanie się, a coraz ostrzejszym, i będzie to jak go nazy-

wają miód twardy, dębak. Przy kosztowaniu podczas fermentacji da się czuć w miodzie kwasek, niech cię to nie zastrasza, i nie myśl, że już kwaśnieje; jest to bowiem kwas węglowy wywiązujący się przez fermentację czyli rozkład cukru zawartego w miodzie, a kwasek ten zniknie potem, gdy miód robić przestanie.

Gdy tedy miód dofermentował już do smaku pożądanego, zlejesz go zaraz znad drożdży na spodzie osiadłych ostrożnie do innej beczki mniejszej, która ma być już płynem całkiem napełniona, i wstawisz miód zaraz do piwnicy, zatkawszy teraz już szpunt jak najszczelniej. Tu powinień miód przestać już fermentować, a jeżeliby szypiał jeszcze, to podkadź beczkę ze spodu trochę siarką, a wnet ustanie fermentacja. Po trzech albo czterech tygodniach zlewa się czysty miód jeszcze raz do innej beczki. najlepiej do takiej, w której było wino albo dobry miód przedtem, która ma być także całkiem napełnioną i jak najszczelniej zatkaną, a nawet szpunt ma być gliną oblepiony; albowiem źle zatkany miód wietrzałby teraz i traciłby na mocy. W parę miesięcy będzie już miód do użytku, a można go expensować albo z beczki, albo ściągnąć do butelek dobrze zaszpuntowanych, które nazajutrz w smółce umaczać należy. Trzeciak tym sposobem urządzony będzie coraz lepszy im dłużej poleży, a będzie to miodek wyborny, którego nie żal się napić". (C. d. n.)

ODPOWIEDZI REDAKCJI

1. Kaz. R. w S: Dotychczas zgłoszono do W. Z. P. jeden wypadek, że pszczelarz pozytywnie ustosunkował się do naszego apelu pt. „Pomóżcie Ziemi Lubuskiej", zawartego w „Pszczelnictwie współczesnym" nr 2, 1947. Pszczelarzem tym jest p. St. Nowakowa, Przytoczna, która ofiarowała 3 roje pszczół (w tym jeden z pełnym gniazdem) i 1 dobrą, zapłodnioną matkę pszczelą początkującym pszczelarzom w pow. Skwierzyna.

Być może, że i inni pszczelarze podchwycili nasz apel, ale dotychczas nikt nam o tym nie doniósł.

2. Różni: W sprawie zbytu miodu, zakupu sprzętu, uli itd. prosimy zwracać się bezpośrednio do Wojewódzkiej Spółdzielni Pszczelarskiej, Poznań, ul. Kościelna 9 (przy Rynku Jeżyckim). Tam też można nabywać wprost, lub zamawiać pocztą, wszelkie podręczniki pszczelarskie.

3. Fr. M. z G..: Jeśli ma Pan dokładne dane, że w pasiece sąsiada znajduje się ognisko zgnilca złośliwego, a Zarząd tamt. Związku Pszczelarzy nie interesuje się, choć wie o tym, tą sprawą, winień Pan zgłosić do Pow. Lekarza Weterynarii (zgodnie z ustawą p. „Pszczeln. Współczesne" nr 11 1946 str. 218).

4. Różni: Rocznik „Pszczelnictwa Współczesnego" 1946 jest jeszcze do nabycia w cenie rocznej prenumeraty z ubiegłego roku tj. 144 zł dla członków W. Z. P. a 176 zł dla nieczłonków, plus w obu wypadkach 10 zł na koszta opakowania i przesyłki.

Warunki prenumeraty „Pszczelnictwa Współczesnego": Prenumeratę można wpłacać do Państwowego Banku Rolnego w Poznaniu na rachunek Nr 161 Wojewódzkiego Związku Pszczelarzy w Poznaniu.

Prenumerata na rok 1947 — dla członków W.Z.P. 18 zł mies., 216 zł rocznie. Dla niezrzeszonych 22 zł mies., rocznie 264 zł.

Cena pojedynczego egzemplarza wynosi dla członków 20.— zł, dla niezrzeszonych 25.— zł.

Wydawca: Wojewódzki Związek Pszczelarzy w Poznaniu, ul. Grottgera 4.

Redaktor: Stefański Stefan.

Adres Redakcji: „Pszczelnictwo Współczesne" Poznań, Grottgera 4, pok. 70.

Cena ogłoszeń: cała strona 4000.— zł, pół strony 2500.— zł, jedna czwarta strony 1500.— zł. Ogłoszenia drobne 15.— zł od słowa. Przy ogłoszeniach stałych, warunki wg umowy.

Druk: Drukarnia św. Wojciecha, Poznań, ul. Piotra Wawrzyniaka nr 39.
3884 **K-32754**